

Robert Plich OP

Kolegium Filozoficzno-Teologiczne
Polskiej Prowincji Dominikanów, Kraków

O NATURZE AUTORYTETU, STRATEGII I MEANDRACH JEGO DEFINIOWANIA

Autorytet to pojęcie niejednoznaczne. Wymieniając w definicji jakiegokolwiek pojęcia pewien zestaw istotnych cech, które winien mieć każdy desygnat odpowiadający temu pojęciu, zwykle wskazujemy, że jest to zestaw cech podstawowy i minimalny, konieczny do tego, aby jakaś rzecz mogła być we właściwy sposób określona tym pojęciem. Z takim właśnie zamiarem postępujemy także w przypadku poszukiwania definicji pojęcia „autorytet”. Autorytet nie jest jednak rzeczą naturalną czy naturalnym przedmiotem, ściśle wyodrębnionym w swoim bytowaniu i wyraźnie odróżniającym się od innych przedmiotów. Najczęściej nazwą „autorytet” określa się zarówno pewien rodzaj relacji wpływu jednej osoby na drugą, jak i samą tę osobę, która taki wpływ wywiera i w związku z tym pozostaje w pewnej relacji do odbiorcy swego wpływu¹. Autorytet zaliczyć by więc można do klasy zjawisk społecznych, które nie cieszą się taką zmysłową naocznością jak przedmioty naturalne. Dlatego wyodrębnienie autorytetu, odróżnienie go od innych podobnych zjawisk i poszukiwanie dla niego ścisłych granic definicji jest trudniejsze.

W niniejszym artykule będziemy starali się odróżnić pełnienie jedynie funkcji autorytetu od bycia rzeczywistym autorytetem, utrzymując, że istotnym warunkiem dla tego drugiego stanu jest pomoc w dobrowolnej realizacji prawdziwie poznanych wartości. W związku z tym „autorytet” wypadłoby postrzegać jako pojęcie analogiczne, zależne od analogicznego charakteru wartości. Wskażemy także, że dla bycia autorytetem konieczne jest posiadanie pewnych osobistych kompetencji lub bycie delegowanym przez kompetentne podmioty, podczas gdy wpływ przez groźbę kary lub obietnicę nagrody nie jest wpływem autorytetu.

¹Zob. J.M. BOCHENSKI OP, *Co to jest autorytet?*, w: tenże, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 1993, s. 196–197, 200–205.

Próby opisu i definiowania autorytetu, jeśli nie biorą pod uwagę którejś z tych cech, będą siłą rzeczy albo zbyt szerokie, albo zbyt wąskie w porównaniu z zakresem spójnego rozumienia pojęcia „autorytet”, które można uzyskać z sądów na jego temat, rozpowszechnionych w otaczającej nas kulturze.

I. DEFINICJA SZERSZA I WĘŻSZA

Jak wspomnieliśmy, zjawiska społeczne, do których należy autorytet, nie cechują się taką zmysłową naocznością jak przedmioty naturalne. Dlatego teoretycy usiłujący zdefiniować autorytet przypisują poszczególnym cechom, za pomocą których w otaczającej nas kulturze zwykło się określać zjawisko społeczne zwane autorytetem, różną miarę istotności. W związku z tym dla niektórych myślicieli zestaw wszystkich istotnych cech, składających się na definicję autorytetu, może być mniejszy, i w efekcie pojęcie autorytetu może być wówczas szerokie, obejmujące sobą większą liczbę desygnatów. Im bowiem mniejsza liczba cech istotnych, których łącznego występowania wymaga definicja, tym z reguły większy krąg rzeczy, które podpadają pod tę definicję. Przykładem takiego podejścia jest teoria autorytetu wypracowana przez ojca Józefa Bocheńskiego OP, który w swojej pracy pt. *Co to jest autorytet?* wychodzi od ścisłej kilkuelementowej definicji: „*P* jest autorytetem dla *S* w dziedzinie *D*, wtedy i tylko wtedy, kiedy *S* przyjmuje w zasadzie wszystko, co mu *P* podaje do wiadomości, a co należy do dziedziny *D*”². Następnie w obrębie szerokiego kręgu desygnatów, do których ta definicja się odnosi, Bocheński dokonuje dalszej systematyki, wymieniając różne rodzaje autorytetów i charakteryzując każdy z nich. Dla innych teoretyków minimum istotnych cech jest większe, i w związku z tym ich definicja jest bardziej wymagająca wobec potencjalnych desygnatów. Im bowiem większa liczba cech istotnych, których łącznego występowania wymaga definicja, tym bardziej należy się spodziewać, że węższy jest krąg desygnatów, do których możemy ją odnieść. Przykładem takiej strategii definiowania autorytetu jest koncepcja profesora Władysława Stróżewskiego wyłożona w *Małej fenomenologii autorytetu*³. Stróżewski właściwie nawet nie tworzy typowej definicji, lecz przedstawia fenomenologiczny opis zjawiska, jakim jest autorytet, ale wyróżnione w tym opisie cechy istotne można by potem zestawić razem, otrzymując w efekcie bogatą, wieloelementową definicję sprawozdawczą. Z tego powodu ewentualna definicja utworzona na gruncie fenomenologii autorytetu, przedstawionej przez Stróżewskiego, będzie bardzo wymagająca wobec potencjalnych desygnatów. Będzie ona wskazywała na konieczne warunki, którymi nie każdy z nich będzie

²Tamże, s. 204.

³Zob. W. STRÓŻEWSKI, *Mała fenomenologia autorytetu w: tenże, W kręgu wartości*, Znak, Kraków 1992, s. 27–32.

mógł się wykazać. W ten sposób Stróżewski ujmuje autorytet bardziej chyba jako pewien ideał. Dlatego przypadki, które w świetle definicji Bocheńskiego mogłyby zostać uznane za autorytety, w świetle definicji utworzonej na gruncie fenomenologii Stróżewskiego nie będą zasługiwały w pełni na to miano. Zgodnie z tym drugim podejściem, przypadki te mogą być jedynie formą częściowego, niepełnowartościowego uczestnictwa w doskonałości ideału określanego zastrzeżeniem nazwą „autorytet”, ale same autorytetami nie są. Ponieważ coś jednak mają z najbardziej wzorcowej wersji autorytetu, Stróżewski określa takie przypadki jako „posiadanie autorytetu”, natomiast określenie „bycie autorytetem” rezerwuje dla przypadków uczestniczących w pełni doskonałości ideału. Na przykład, według Stróżewskiego: „Autorytet nie utożsamia się z byciem specjalistą”, lecz angażuje także osobiste wartości moralne, które razem z właściwościami eksperckimi tworzą „osobowość »nosiciela« autorytetu”. Autorytet nie tylko nie może kłamać, ale musi żyć prawdą⁴. „Mieć autorytet” według Stróżewskiego oznacza pełnić funkcję autorytetu akcydentalnie, nietrwale, ze zrządzenia przemijających okoliczności zewnętrznych. Tymczasem „być autorytetem” to trwała, stabilna sprawność osoby, która składa się na jej osobowość, na jej charakter moralny. Ten, kto jest autorytetem, żyje wartościami, czyli wartości czynił przedmiotem swojego życia, czymś, co silnie naznacza to życie i określa. Ten, kto jest autorytetem, jest też wzorem dla innych⁵. Na przykład w dziedzinie moralnej można mieć autorytet jako znawca teorii moralności, który niekoniecznie sam postępuje według najlepszych znanych mu kryteriów życia moralnego. Można jednak być autorytetem jako człowiek o dobrym charakterze moralnym, który postępuje moralnie dobrze, wierny zasadom, które wyznaje⁶. Natomiast w koncepcji Bocheńskiego autorytet może utożsamiać się z byciem specjalistą, ekspertem jako tzw. autorytet epistemiczny (autorytet wiedzącego), wypowiadający się w zdaniach o tym, jak się rzeczy mają w określonej dziedzinie, lub jako autorytet deontyczny (autorytet przełożonego), który w formie dyrektyw mówi, co należy zrobić, aby osiągnąć pożądaną cel⁷. Ekspert lub przełożony nie przestaje być autorytetem w swojej dziedzinie nawet wówczas, kiedy poza tym postępuje w sposób moralnie niedopuszczalny. Wystarczy, jeśli w przekazywaniu wiedzy nie kłamie albo jeśli jego dyrektywy są uzasadnione i wskazują rzeczywiste lub najbardziej prawdopodobne drogi wiodące do założonych celów. Kiedy zaś taki człowiek nie żyje całą prawdą moralną, to z tego powodu nie zostaje pozbawiony swoich kompetencji eksperckich czy pozycji przełożonego i nie przestaje być autorytetem w dziedzinie swojej specjalizacji.

⁴Zob. tamże, s. 28–29.

⁵Zob. tamże, s. 29–30.

⁶Zob. tamże, s. 32.

⁷Zob. J.M. BOCHEŃSKI, *Co to jest autorytet?*, s. 235–236, 240n, 266n.

2. AUTORYTETY REALNE A AUTORYTET IDEALNY

Jeśli popatrzymy na autorytet w świetle koncepcji Bocheńskiego, model wzorcowego autorytetu zaprezentowany przez Stróżewskiego będzie się jawił jako wielki, wspaniały autorytet moralny, ale nie oznacza to, że pozostałe przypadki, które nie mieszczą się w granicach tego modelu, nie są w ogóle autorytetami. One także są realnymi autorytetami, choć może nie tak wielkimi, ponieważ są nimi tylko pod pewnym względem czy w jakiś analogiczny sposób. Nie muszą swoim przykładem pociągać tłumów, ale mogą dla kogoś w określonym momencie życia odegrać ważną rolę. Autorytet jednego człowieka wobec innych ludzi, w przeciwieństwie do autorytetu Boga, ma zawsze znaczne ograniczenia. Dla osób wierzących bowiem autorytetem absolutnym jest Bóg, ponieważ Jego autorytet nieskończenie przewyższa wszystkie inne swoją wszechwiedzą, mądrością i słusnością wskazań oraz obejmuje wszystkie dziedziny⁸. Ludzki autorytet nigdy nie sprostą ideałowi boskiego autorytetu. Naturalne zatem ograniczenia ludzkich autorytetów sprawiają, że nie musimy się z naszymi autorytetami zgadzać we wszystkim. Poza dziedziną, w której są autorytetami, ich oddziaływanie nie musi wcale być bezbłędne, chociaż nawet w dziedzinie ich kompetencji istnieje pewne prawdopodobieństwo błędu z ich strony, aczkolwiek jest to prawdopodobieństwo mniejsze niż w przypadku innych ludzi, którzy autorytetami w tej dziedzinie nie są. Jeśli więc, nie przekreślając istnienia możliwego idealnego autorytetu, opowiemy się za bardziej realistyczną jego koncepcją, to zgodzimy się, że ludzie mogą być także autorytetami o różnej mierze wielkości. Oznacza to, że przynajmniej w jakimś stopniu dane jest im uczestniczyć w tej własności, która w formie najwyższej, idealnej i absolutnej przysługuje samemu tylko Bogu. To zaś świadczy, że własność autorytetu ma charakter analogiczny. Stąd przy założeniu, że własność autorytetu przysługuje także ludziom, którzy z natury nie są bezbłędni, bardziej adekwatny wydaje się model definiowania autorytetu zaproponowany przez Bocheńskiego, gdzie jedną z analogicznych odmian autorytetu mógłby być autorytet moralny, opisany przez Stróżewskiego.

Koncepcja Bocheńskiego zwraca naszą uwagę na to, że sytuacje, kiedy relacja łącząca ludzi oparta jest na autorytecie, są powszechne. Wpływu autorytetów nie da się zupełnie wyeliminować z naszego życia, pomimo tego wszystkiego, co może nas w nich nie satysfakcjonować i do nich zniechęcać. Pomimo słabego statusu poznawczego twierdzeń i dowodów opartych na autorytecie, pomimo ograniczonych kompetencji autorytetów i różnych rodzajów uprawnionej krytyki kierowanej pod ich adresem, pomimo możliwych nadużyć autorytetu i związanego z nimi rozczarowania, autorytetów nie unikniemy. Dlatego z teorii Bocheńskiego wyraźnie można wywnioskować, że pewną sztuką życia jest

⁸ Zob. tamże, s. 226.

uleganie wpływowi autorytetów uzasadnionych czy wypróbowanych, a unikanie tych, które nadużywają swojej pozycji autorytetu⁹. Jednak życie w absolutnej wolności od jakichkolwiek autorytetów jest zupełnie niemożliwe i pozostaje upośledzającym człowieka złudzeniem¹⁰. Natomiast autorytet w idealnym ujęciu Stróżewskiego z pewnością nie jest zjawiskiem częstym. Wszystkie warunki takiego idealnego autorytetu na pewno spełnia Bóg¹¹, a jeśli taki ideał autorytetu leży także w granicach ludzkich możliwości, to raczej będzie występował rzadko. Skoro trudno jest go spotkać, to człowiek może mieć wrażenie, że większość swojego życia zmuszony jest kształtować albo bez autorytetu, albo pod wpływem autorytetów odległych, żyjących w dawnych czasach lub dalekich krajach. Poszukując ideału, który zasługuje na miano autorytetu, człowiek może ulegać rozczarowaniu kolejnymi pojawiającymi się kandydaturami, pretendującymi do tego szlachetnego statusu. Jeśli ktoś nie zechce uznać analogicznego charakteru pojęcia „autorytet”, bezkompromisowo hołdując jedynie ideałowi, taka postawa może spowodować rozczarowanie i narzekanie na brak autorytetów. Takie nastawienie może potem nawet doprowadzić do zaspokajania potrzeby autorytetu romantyczną adaptacją kontrowersyjnych kandydatur. Gwoli ścisłości warto zauważyć, że Stróżewski wydaje się nie odrzucać zupełnie jakiegoś stopnia analogii w pojęciu „autorytet”, ponieważ czyni przeciw wspomniane powyżej rozróżnienie między „być autorytetem” a „mieć autorytet”. Jednak koncepcja Bocheńskiego wydaje się wyraźniej wskazywać na pewne minimum, które stanowi podstawę tej analogii i które zostało przez niego ujęte w definicji.

3. ROLA ODNIESIENIA DO WARTOŚCI W DEFINIOWANIU AUTORYTETU

Bocheński w swojej teorii unika wyraźnego wskazania obiektywnego powiązania autorytetu z poznaniem prawdy i realizacją prawdziwych wartości, przez co podstawowa definicja autorytetu sformułowana przez niego ma formalny i funkcjonalny charakter. Minimalny zestaw koniecznych warunków ujętych w takiej funkcjonalistycznej definicji spełniać mogą także ci, którzy, obiektywnie rzecz biorąc, wcale nie muszą prowadzić do poznania prawdy i do realizacji

⁹ Zob. tamże, s. 245–250, 275–277.

¹⁰ Zob. tamże, s. 187, 251–266, 303–305.

¹¹ Warunki idealnego autorytetu spełnia Bóg nie tylko zdaniem osób wierzących, ale może tak być również w opinii ludzi niewierzących, o ile przyjmą określoną definicję Boga jako Istoty najwyższej, najdoskonalszej, wszechwiedzącej i wszechmocnej. Innymi słowy, autorytet Boga można charakteryzować na podstawie samej tylko definicji pojęcia „Bóg”, niezależnie od tego, czy przyjmuje się istnienie desygnatu, który ujmuje ta definicja, czy nie. Takie podejście przypominałoby efekt uzyskany według niektórych filozofów przez św. Anzelmą z Canterbury, który w swoim dziele *Proslogion* w przedstawionym tam dowodzie ontologicznym wywodził istnienie Boga także z analizy przyjętego wcześniej rozumienia pojęcia „Bóg”.

prawdziwych wartości. Warunkiem koniecznym dla zaistnienia relacji autorytetu jest jedynie subiektywne przekonanie odbiorcy wpływu, że ten wpływ się dokonuje albo w zdaniach prawdziwych, albo przynajmniej bardziej prawdopodobnych niż ich przeciwieństwa (autorytet epistemiczny), albo wreszcie w dyrektywach najprawdopodobniej prowadzących do założonych celów (autorytet deontyczny). Z tego jednak nie wynika, że ten wpływ i osoba, która go wywiera, powinny koniecznie prowadzić do poznania prawdy i do realizacji prawdziwych wartości, aby przysługiwała im nazwa „autorytet”. Definicja Bocheńskiego wymaga jedynie przekonania odbiorcy o prawdomówności i kompetencji tego, kto wywiera na niego wpływ. W zależności od przyjętej perspektywy aksjonormatywnej i przynależności grupowej można uważać kogoś za autentyczny autorytet bądź pseudoautorytet, za autorytet prowadzący do wartości prawdziwych bądź do złudnych, za autorytet pewnych środowisk, ale nie innych. Kiedy jednak zgodzimy się na funkcjonalistyczną definicję Bocheńskiego, to w jej świetle wszystkie te przypadki mogą być wówczas określone jako autorytety, ponieważ w swojej grupie czy perspektywie aksjonormatywnej tak właśnie funkcjonują. W koncepcji zaś Stróżewskiego autorytet to ideał jednoznacznie i obiektywnie pozytywny, powiązany z prawdziwymi wartościami, a jego funkcjonalistyczne kontrodpowiedniki i substytuty nie są prawdziwymi autorytetami. Można je wówczas określić jako pseudoautorytety czy idole. Kiedy bowiem ktoś funkcjonuje pod względem cech formalnych jak autorytet, ale ostatecznie to, do czego prowadzi, nie stanowi prawdziwych wartości, tylko pozostaje złudzeniem, to taka osoba nie może być prawdziwym autorytetem.

Istotą powodzenia pseudoautorytetów czy fałszywych autorytetów jest to, że pod wieloma względami funkcjonują one właśnie jak autorytety (np. guru sekt, ideolodzy polityczni). Czasem przez swoje funkcjonowanie wręcz do złudzenia przypominają autorytety, tak że z punktu widzenia koncepcji Stróżewskiego ostatecznym kryterium ich rozpoznania jest prawda i obiektywne wartości, do których realizacji te funkcjonalistyczne podróbki autorytetu ostatecznie nie prowadzą. Oczywiście także Bocheński zdaje sobie sprawę z możliwych nadużyć autorytetu, i słusznie twierdzi, że istnieje moralna powinność uznawania autorytetów jedynie w sposób uzasadniony, ale unika ukazywania bliższego związku tego uzasadnienia z obiektywną prawdą, także z obiektywną prawdą o wartościach. Bocheński raczej uzależnia uzasadnienie autorytetu określonej osoby od rzetelnie przeprowadzonego procesu poznawczego i rozumowania praktycznego odbiorcy jej wpływu, subiektywnie przeświadczonego, że poddając się temu wpływowi, dojdzie on do poznania prawdy i do realizacji pożądaných wartości. Takie jednak subiektywne i osiągnięte w sposób rzetelny przeświadczenie odbiorcy wpływu potrafią niestety wywołać także osoby, które z punktu widzenia koncepcji Stróżewskiego powinny być określone jako złudne autorytety czy

pseudoautorytety, gdyż nie prowadzą one do poznania prawdy i realizacji prawdziwych wartości.

Wydaje się więc, że w definicji autorytetu należy wskazać obydwie następujące warunki: (1) rzeczywiste prowadzenie odbiorcy wpływu ku prawdzie i wartościom oraz (2) subiektywne przeświadczenie odbiorcy wpływu, że na pewno lub przynajmniej prawdopodobnie jest dzięki temu wpływowi prowadzony ku prawdzie i wartościom. Jeśli określony przypadek wpływu nie spełnia któregoś z tych warunków, wówczas nie mamy do czynienia z prawdziwym autorytetem. Przecież nie może być prawdziwym autorytetem ten, kto wprawdzie funkcjonuje pod względem cech formalnych jak autorytet, ale ostatecznie prowadzi do złudnych wartości. Nie jest autorytetem także ten, kto wpływa na inną osobę w sposób, który rzeczywiście prowadzi do poznania prawdy i do realizacji prawdziwych wartości, ale nie potrafi jej o tym przekonać i osoba ta raczej odrzuca jego sugestie.

4. „AUTORYTET” JAKO POJĘCIE ANALOGICZNE

Jeśli przyjmie się autorytet jako aksjologicznie bezwzględny, pozytywny ideał, który prowadzi do poznania prawdy i realizacji prawdziwych wartości (a nie jedynie do tego, co ludziom wydaje się prawdziwe i wartościowe), to wówczas ma się powód, aby obawiać się kryzysu autorytetów. Jeśli zaś zgodzić się na funkcjonalistyczne ujęcie autorytetu, to wspomniany kryzys raczej nam nie grozi, bo świat pełen jest aksjologicznie względnych autorytetów. Tylko czy rzeczywiście o urodzaj takich autorytetów nam chodzi?

Wykraczając poza czysto formalne i funkcjonalistyczne ujęcie autorytetu przez wskazanie na istotny związek jego wpływu z poznawaniem prawdy i realizacją obiektywnych wartości, nie trzeba wcale hołdować koncepcji autorytetu rozumianego wyłącznie jako jednoznaczny ideał. Powszechność bowiem i różnorodność autorytetów wypływa z powszechności i różnorodności prawdziwych wartości, w których urzeczywistnianiu autorytety są przewodnikami. Chociaż wartości różnią się między sobą, to przecież są do siebie podobne ze względu na pewną cechę, dzięki której są właśnie wartościami. Wszystkie bowiem prawdziwe wartości łączy to, że przyczyniają się w jakimś mierze do spełnienia człowieka, do jego pełniejszego istnienia, i dlatego stanowią przedmiot jego pożądania. Z uwagi zatem na to wzajemne podobieństwo różnorodnych wartości pojęcie „wartość” ma charakter analogiczny — obejmuje sobą wiele odmiennych desygnatów, ale jednocześnie podobnych do siebie pod względem cechy wskazanej w definicji. Podobnie jest z autorytetem. Istnieją różne autorytety, gdyż prowadzą one do realizacji różnych wartości. Jednocześnie te różne autorytety są do siebie podobne, ponieważ wspólną ich cechą jest to, że przez swoje pouczenia

i polecenia prowadzą do realizacji prawdziwych wartości, przyczyniających się do ludzkiego spełnienia.

Podobnie zatem jak „wartość” tak samo „autorytet” jest pojęciem analogicznym i analogiczny charakter wartości stanowi podstawę dla analogicznego charakteru autorytetu. Dlatego, w zależności od przyjętej systematyki wartości, można dokonać rozróżnienia między rodzajami autorytetów, które pomagają w realizacji różnych rodzajów wartości. Na przykład, można by zaproponować pewne rozróżnienie autorytetu, nawiązując do pomysłu Arystotelesa, który wyszczególnił trzy rodzaje przyjaźni w zależności od trzech rodzajów dóbr¹², nazwanych przez późniejszych myślicieli: dobrami przyjemnymi, użytecznymi i godziwymi (te ostatnie zwane są także: „podstawowymi dobrami ludzkimi”¹³). Według Arystotelesa bowiem istnieje (1) przyjaźń, której zasadniczym motywem jest wspólne przeżywanie przyjemności, (2) przyjaźń, w której zasadniczym motywem są dobra użyteczne i wzajemna użyteczność osób w realizacji ich własnych celów, (3) przyjaźń, której motywem jest wzajemna dobroć osób, która przejawia się w urzeczywistnianiu dóbr samych w sobie, jakimi są dobra godziwe (podstawowe dobra ludzkie). Być może zatem można by podobnie wyszczególnić trzy rodzaje autorytetów: (1) autorytety, których wpływ ma na celu przeżywanie przez odbiorcę przyjemności — na przykład koneser wina, (2) autorytety, które przez swój wpływ pomagają w używaniu dóbr użytecznych — na przykład instruktor jazdy samochodem czy mechanik samochodowy, (3) autorytety, których wpływ skierowany jest na realizację poszczególnych dóbr godziwych (podstawowych dóbr ludzkich) — na przykład lekarz dbający o czyjeś życie i zdrowie czy psycholog pomagający w budowaniu relacji społecznych.

Według Arystotelesa dobrem jest to, co przez wszystko jest pożądane¹⁴. Święty Tomasz z Akwinu zauważył, że we wspomnianych trzech rodzajach dóbr,

¹² Zob. ARYSTOTELES, *Etyka nikomachejska*, tłum. D. Gromska, ks. VIII, rozdz. 1–4, w: tenże, *Dzieła wszystkie*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, t. 5, s. 77–300.

¹³ „Podstawowe dobra ludzkie” to inna nazwa stosowana w literaturze przedmiotu zamiast nazwy „dobra godziwe”. Pinckaers zwraca uwagę, że przymiotnik „godziwy” współcześnie w wielu językach jest rozumiany legalistycznie. Przymiotnik ten wyraża osąd dokonany w świetle zgodności z normą prawa moralnego. Tymczasem prawo moralne nie stanowi kryterium osądu dobra godziwego, lecz dobro to jest uprzednie wobec prawa moralnego i dopiero w oparciu o takie dobro formułowane są normy prawa moralnego — zob. S.TH. PINCKAERS OP, *Źródła moralności chrześcijańskiej. Jej metoda, treść i historia*, tłum. A. Kuryś, Poznań: W drodze, 1994, s. 372. „Podstawowe dobra ludzkie” (*basic human goods*) czy „podstawowe wartości ludzkie” (*basic human values*) to terminy używane chociażby przez Germaina Griseza i Johna Finnisa. Zob. G. GRISEZ, *The Way of the Lord Jesus*, t. I: *Christian Moral Principles*, Quincy IL: Franciscan Press, 1997, s. 121–127, 129–133; J. FINNIS, *Natural Law and Natural Rights*, Oxford: Clarendon Press, 2001, s. 81–97.

¹⁴ Zob. ARYSTOTELES, *Etyka nikomachejska*, ks. I, rozdz. 1 (1094 a); zob. także TOMASZ Z AKWINU, *De veritate*, q. 21, a. 1, corp., ad 3, ad 9, ad 10; *ST*, I, q. 5, a. 1 corp., a. 4, ad 1.

wyróżnionych przez Arystotelesa, przejawia się analogiczny charakter dobra¹⁵. Każdy bowiem z tych rodzajów spełnia tę samą definicję dobra w odmienny sposób, zachowując jednocześnie wspólną wszystkim dobrom właściwość wskazaną w definicji, którą jest bycie przedmiotem pożądania. Ta właściwość jest podstawą podobieństwa między różnymi dobrami, czyli jest ona podstawą analogicznego charakteru dobra, przejawiającego się w tym trójpodziale. Określone dobro jest więc tym wyraźniej identyfikowane przez wspomnianą definicję jako dobro właśnie, im (1) bardziej jest ono pożądane dla niego samego, im (2) głębiej i trwalej spełnia pożądanie dążących do niego bytów oraz im (3) większa jest liczba różnorodnych klas bytów (natur), które znajdują w tym dobru swoje spełnienie. Święty Tomasz z Akwinu dodatkowo poszerzył to analogiczne rozumienie dobra przez połączenie koncepcji Arystotelesa z Platońską ideą dobra¹⁶, w której dobroci uczestniczy dobroć bytów świata realnego. W związku z tym Najwyższym Dobrem, posiadającym cechy Platońskiej idei dobra, jest według Tomasza sam Bóg. Tylko Bóg jest dobry ze swej istoty. Dlatego Bóg idealnie spełnia definicję dobra, a dobroć stworzeń spełnia tę definicję w takim stopniu, w jakim partycypuje w dobroci Stwórcy¹⁷. Skoro zatem dobro nie jest pojęciem jednoznacznym, lecz analogicznym, to jego analogatem głównym, a zatem desygnatem najlepiej wyrażającym jego treść jest Dobro Najwyższe, czyli Bóg. Inne natomiast przejawy dobra stanowią analogaty wtórne, zależne w swej własności dobra od uczestnictwa w dobroci samego Boga.

Jeśli więc dobro jest pojęciem, którego analogiczny charakter ujawnia się w wyodrębnieniu różnych rodzajów dóbr, podobnie jest z przyjaźnią i autorytetem, które również mają charakter analogiczny, przejawiający się w odpowiadających im rozróżnieniach zależnych od rodzaju urzeczywistnianego dobra. Przyjaźń zakłada jednak pewną równość między osobami w dziedzinie realizacji dobra, podczas gdy autorytet zakłada w tej dziedzinie pewną nierówność (np. kompetencji, pozycji społecznej czy instytucjonalnej i związanej z nią odpowiedzialności). Choć wpływ autorytetu, ściśle rzecz biorąc, nie jest dialogiem, to mimo to może on odbywać się na gruncie dialogu i przez dialog, a często nawet nie może się obyć bez jakiejś formy dialogu (np. w relacji lekarz — pacjent). Jednak ze względu na wspomnianą względną nierówność osób taki dialog nie będzie miał do końca charakteru czysto partnerskiego jak w przypadku równych podmiotów. Nie znaczy to wszakże, że z powodu względnej nierówności osób niezbędna wymiana myśli, opinii, uwag czy informacji zamienia się w przesłuchanie, gdyż prawdziwy autorytet nie wydobywa i nie narzuca

¹⁵ Zob. tamże, I, q. 5, a. 6, ad 3.

¹⁶ Zob. PLATON, *Państwo*, 517 B-C, w: tenże, *Państwo, Prawa (VII Księga)*, tłum. W. Witwicki, Kęty: Antyk, 1999, s. 224.

¹⁷ Zob. TOMASZ Z AKWINU, *ST*, I, q. 6, a zwłaszcza artykuł 4 tej kwestii.

pod przymusem użytecznych dla siebie informacji, nie dbając o dobro osoby, na którą wpływa.

Wpływ każdego z tych rodzajów autorytetu może mieć aspekt epistemiczny, wyrażający się w prezentacji i przekazywaniu wiedzy dotyczącej specyficznych dóbr i dróg ich realizacji, oraz aspekt deontyczny, wyrażający się w formułowaniu dyrektyw domagających się posłuszeństwa ze strony adresatów wpływu, aby w ten sposób poprowadzić ich ku realizacji określonych dóbr. Ponadto każdy z tych rodzajów autorytetu może sam stać się wzorcem dla innych osób w realizacji dóbr, o których poucza i ku którym prowadzi, czyniąc własne wzorce oddziaływanie dodatkowym motorem swojego wpływu. Na przykład koneser wina może dzielić się z nami swoją ekspercką wiedzą na temat win (aspekt epistemiczny), może dawać nam wskazania, ucząc nas, jak mamy delektować się winem (aspekt deontyczny), a dodatkowo jeszcze jego własna osoba może nam imponować swoją wiedzą i praktyczną sprawnością w osiągnięciu stanu najwyższej delektacji, wolnej od niepożądanych efektów ubocznych, które stają się udziałem osób niewprawnych czy uzależnionych.

Analogiczny charakter dóbr i rozróżnionych na ich podstawie autorytetów pomaga także zrozumieć, jak ktoś może stać się dla kogoś innego autentycznym autorytetem w dziedzinie realizacji jakiegoś konkretnego dobra i jednocześnie funkcjonować jako antyautorytet w dziedzinie realizacji innego. Na przykład ktoś może być autorytetem jako lekarz, ale jako polityk jest nieudolny i stanowi antyautorytet w dziedzinie realizacji dobra wspólnego. I wreszcie, chociaż można rozróżnić powyższe analogiczne formy autorytetów, to jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby ich ucieleśnieniem była jedna i ta sama osoba. Na przykład rodzic może być autorytetem dla swoich dzieci w doznawaniu bezpiecznych moralnie przyjemności, w posługiwaniu się narzędziami i urządzeniami gospodarstwa domowego oraz w urzeczywistnianiu podstawowych dóbr ludzkich, składających się na ich godność osobową¹⁸. Szczególnym zaś typem autorytetu jest autorytet moralny, który przez swoją wiedzę, dyrektywy i przykład życia wspomaga innych nie tyle w urzeczywistnianiu wybranych, pojedynczych dóbr godziwych, ile w integralnej realizacji wszystkich dóbr godziwych i związanego z nimi spełnienia całości ludzkiego życia. Innymi słowy, autorytet moralny pokazuje, na czym polega ideał dobrego ludzkiego życia, i pomaga go osiągać. Ze względu na uniwersalny charakter naoczności zmysłowej i opartej na niej empirycznej weryfikacji łatwiej jest zweryfikować autorytet w dziedzinie dóbr poznawalnych w znacznym stopniu zmysłowo i empirycznie. Jeśli ktoś pozytywnie przejdzie taką weryfikację, wówczas ma szansę zostać powszechnie uznanym autorytetem w tej dziedzinie. Ideał natomiast dobrego ludzkiego życia w znacznym stopniu

¹⁸ Na związek godności osoby ludzkiej z realizacją podstawowych dóbr ludzkich wskazuje JAN PAWEŁ II, *Veritatis splendor*, 13, 48.

nie jest poznawalny zmysłowo i empirycznie, dlatego trudniej jest o powszechnie satysfakcjonujący model weryfikacji autorytetów moralnych, które pomagają osiągnąć ten ideał. Łatwiej jest być zatem powszechnie uznanym koneserem wi-na albo lokalnym, lecz niekwestionowanym instruktorem w jakiejś użytecznej praktyce życia. Trudno jednak dziś o powszechnie uznawane autorytety moralne, ze względu na różne perspektywy aksjonormatywne współczesnych ludzkich społeczności i związane z nimi odmienne koncepcje dobrego ludzkiego życia, których prawdziwość nie poddaje się bezpośredniej zmysłowej i empirycznej weryfikacji.

5. KONTROWERSYJNY DEONTYCZNY AUTORYTET SANKCJI

Szerokie funkcjonalistyczne ujęcie autorytetu zaprezentowane przez Bocheńskiego doprowadziło go do pewnej wyraźnej sprzeczności z powszechną intuicją tego, co to jest autorytet. Bocheński bowiem wyróżnia tzw. deontyczny autorytet sankcji. Takim autorytetem jest według Bocheńskiego podmiot, którego poleceniom posłuszne są inne osoby dzięki związanej z tymi poleceniami groźbie sankcji negatywnej, jaką jest kara za ich niewykonanie. Zgodnie więc ze stanowiskiem Bocheńskiego autorytetem deontycznym sankcji jest na przykład gangster, domagający się od kogoś pieniędzy i grożący mu przykrymi konsekwencjami dla życia i zdrowia w razie niespełnienia jego nakazu¹⁹. Inny przykład deontycznego autorytetu sankcji to pan, który pod groźbą kary nakazuje swojemu niewolnikowi posprzątać salon, gdyż chciałby w nim urządzić przyjęcie. Zgodnie z analizą Bocheńskiego w takiej sytuacji każda z tych osób ma ten sam cel immanentny (czyli środek) — na przykład uzyskanie czystego salonu — ale jednocześnie mają one różne cele transcendentne, ponieważ celem pana jest wydanie przyjęcia, natomiast celem niewolnika jest uniknięcie kary. Istotną jednak cechą deontycznego autorytetu sankcji jest to, że związek między realizacją celu immanentnego (uzyskanie czystego salonu) a osiągnięciem celu transcendentnego (uniknięcie kary) w przypadku osoby poddanej wpływowi deontycznemu (niewolnik) jest ustanowiony z woli osoby wywierającej ten wpływ (pan)²⁰. Taki deontyczny autorytet sankcji Bocheński odróżnia od deontycznego autorytetu solidarności. Autorytet solidarności to podmiot, który uzyskuje posłuszeństwo swoim poleceniom nie groźbą kary, lecz temu, że osobie poddanej wpływowi tych poleceń także zależy na celu, którego realizacji służą te polecenia. W ten sposób nie tylko cel immanentny, stanowiący bezpośredni przedmiot poleceń, ale także cel transcendentny, ze względu na który zostały wydane polecenia, są

¹⁹ Zob. J.M. BOCHEŃSKI, *Co to jest autorytet?*, s. 289–290.

²⁰ Zob. tamże, s. 290–291.

celami zarówno osoby wydającej polecenia, jak i osoby posłusznie je wykonującej. Innymi słowy, w przypadku deontycznego autorytetu solidarności osoba posłuszna poleceniom podziela te same racje, dla których osoba wywierająca wpływ wydała polecenia. A zatem obydwie te osoby niejako solidaryzują się ze sobą w odniesieniu do celu transcendentnego i immanentnego relacji wpływu, która ich łączy. Celem transcendentnym może być nie tylko urzeczywistnianie jakiegoś dobra, lecz także uniknięcie jakiegoś groźącego zła, z zastrzeżeniem, że w przeciwieństwie do deontycznego autorytetu sankcji, w przypadku deontycznego autorytetu solidarności to zagrożenie nie zostało ustanowione decyzją woli osoby wywierającej wpływ²¹.

Zwykle jednak zgodnie z potoczną intuicją nie nazwalibyśmy autorytetem osoby egzekwującej wykonanie jej poleceń wyłącznie pod groźbą kary. Nazywanie takich osób autorytetami postrzegamy jako nadużycie, które może być także przewrotnie wykorzystywane do dyskredytowania i parodiowania autorytetów i dewaluacji znaczenia nazwy „autorytet”. Zbyt szeroko zaprojektowana funkcjonalistyczna koncepcja autorytetu niesie ze sobą niebezpieczeństwo nazywania autorytetami osób wyłącznie na podstawie wyizolowanych epizodów wzbudzanego przez nich posłuszeństwa, a nie na podstawie sposobu i kontekstu tego wzbudzania, który dla zdefiniowania autorytetu jest także bardzo ważnym czynnikiem. Tymczasem powiązanie niewykonania polecenia z zastosowaniem kary postrzegamy jako przymus, który jest sprzeczny z oddziaływaniem autentycznego autorytetu. Oczywiście, ściśle rzecz biorąc, groźba kary nie jest tym samym co przymus fizyczny, gdzie absolutnie wbrew swojej woli człowiek zostaje wprawiony w jakiś stan, którego nie chce, i nie ma na to żadnego wpływu. Oddziaływanie natomiast groźbą kary powoduje, że człowiek decyduje się na jakąś współpracę i wykonanie poleceń tej osoby, która mu grozi karą. A zatem w przeciwieństwie do przymusu fizycznego, który zupełnie pozbawia sprawczości osobę przymuszaną, groźba kary stanowi taki rodzaj wpływu, który nie pozbawia zupełnie człowieka jego własnej sprawczości i racjonalności w dokonywaniu wyborów i w działaniu. Co więcej, groźba kary nawet zakłada i pobudza własną sprawczość osoby zagrożonej karą. Tak więc wpływ na sprawczość osoby przez modyfikację racjonalnej opłacalności wyborów za pomocą groźby kary wydaje się stanowić dla Bocheńskiego jedynie modyfikację wolności, ponieważ nie pozbawia zupełnie człowieka zagrożonego karą jego własnej sprawczości i wolności. Dlatego podmiot, który uzyskuje posłuszeństwo swoim poleceniom, nie pozbawiając wolności innego człowieka, lecz jedynie modyfikując tę wolność za pomocą racji, jaką stanowi groźba kary, jest według Bocheńskiego

²¹ Zob. tamże, s. 291–293.

szczególным przypadkiem autorytetu deontycznego, zwanym deontycznym autorytetem sankcji.

Bocheński uważa, że każdy autorytet deontyczny, nawet deontyczny autorytet solidarności, pozbawia człowieka jakiegoś zakresu wolności²². Zarówno bowiem osoba poddana deontycznemu wpływowi sankcji, jak i osoba poddana deontycznemu wpływowi solidarności same z siebie wybrałyby zupełnie inne działanie, gdyby nie nakazy osoby wywierającej wpływ²³. Uznając bowiem czyjś autorytet, rezygnujemy z jakiegoś zakresu autodeterminacji i poddajemy się determinacji ze strony innych. Dlatego Bocheński wnioskuje, że skoro osobie wywierającej deontyczny wpływ solidarności jesteśmy skłonni przyznać status autorytetu, chociaż ogranicza ona ludzką wolność, to z powodu ograniczenia wolności nie powinniśmy odmawiać statusu autorytetu temu, kto wywiera deontyczny wpływ sankcji. Najwyraźniej więc zdaniem Bocheńskiego deontyczny wpływ sankcji nie różni się pod tym względem w sposób istotny od deontycznego wpływu solidarności, a przynajmniej nie na tyle, aby osobie, która go wywiera, nie mogła przysługiwać nazwa „autorytet”.

6. KRYTYKA DEONTYCZNEGO AUTORYTETU SANKCJI

Tymczasem, wbrew temu, co twierdzi Bocheński, fakt, że wybralibyśmy coś pod wpływem poleceń innych osób, czego bez tego wpływu na pewno byśmy nie wybrali, nie świadczy koniecznie o tym, że wpływ tych poleceń odbiera nam wolność. Zmiana bowiem decyzji pod wpływem czyichś poleceń może dokonywać się nie tylko pod przymusem, lecz także pod wpływem zrozumienia racji uzasadniających posłuszeństwo tym poleceniom lub przynajmniej pod wpływem wiary w istnienie takich racji. Wprawdzie uznając czyjś autorytet, rezygnujemy z jakiegoś zakresu naszej autodeterminacji i poddajemy się determinacji ze strony innej osoby, jednak w przeciwieństwie do wymuszonego posłuszeństwa za pomocą kary, w przypadku deontycznego autorytetu solidarności poddanie

²² Zdaniem Bocheńskiego każdy autorytet deontyczny zakłada tzw. wolność psychologiczną, czyli wolność wyboru między posłuszeństwem a nieposłuszeństwem autorytetowi. Jednocześnie zaś każdy autorytet deontyczny odbiera tzw. wolność polityczną, którą Bocheński definiuje jako nieobecność autorytetu deontycznego. Autor nie rozwija dalej tego tematu, usprawiedliwiając swą decyzję złożonością tego zagadnienia — zob. tamże, s. 296–297. W związku z tym stwierdzenia Bocheńskiego pozostają wobec siebie w tautologicznej zależności: skoro bowiem każdy autorytet deontyczny odbiera wolność polityczną, a wolność polityczna jest nieobecnością autorytetu deontycznego, to każdy autorytet deontyczny odbiera nieobecność autorytetu deontycznego. Tautologie zaś nie poszerzają wiedzy i nie wnoszą niczego do uzasadnienia. Tak więc nieoczywista teza Bocheńskiego, że każdy autorytet deontyczny pozbawia człowieka pewnego zakresu wolności, nie uzyskuje w ten sposób uzasadnienia.

²³ Zob. tamże, s. 293.

się jego wpływowi i zmiana własnej decyzji ma charakter dobrowolny. Skoro bowiem wiem, że sam o własnych siłach nie potrafię osiągnąć jakiegoś celu, na którego realizacji mi zależy, to dobrowolna zgoda na wypełnianie nakazów kogoś, kto wie, jak praktycznie uzyskać mój upragniony cel, sprzyja realizacji tego, co chcę osiągnąć, a więc w gruncie rzeczy stanowi pomoc dla urzeczywistnienia mojej wolności. Kiedy nie wiem, jak mam siebie samego zdeterminować, aby osiągnąć upragniony cel, to wówczas wcale nie dysponuję nieograniczoną zdolnością do autodeterminacji, bo ona jest ograniczona moją niewiedzą. Zatem w przypadku deontycznego autorytetu solidarności mam wolny wybór między dwiema opcjami: albo (1) wybieram sytuację, kiedy z powodu naturalnych ograniczeń mojej autodeterminacji nie jestem w stanie osiągnąć upragnionego celu, albo (2) wybieram sytuację, kiedy z powodu ograniczeń mojej autodeterminacji przez posłuszeństwo poleceniom innej osoby osiągnę upragniony cel. Stojąc przed wyborem którejś z tych opcji, muszę zatem dokonać praktycznego osądu i rozstrzygnięcia, kiedy osiągnę to, co chcę osiągnąć, i kiedy moja wolność będzie większa. Czy wtedy, kiedy posłucham poleceń tego człowieka, czy przeciwnie: wtedy, kiedy nie posłucham tych poleceń? Wybór jednak należy wyłącznie do mnie.

W takim przypadku racją uzasadniającą posłuszeństwo czyimś poleceniom jest to, co się chce osiągnąć, a co postrzega się jako niemożliwe do osiągnięcia bez posłuszeństwa tym poleceniom. Nawet jeśli ocenia się, że czyjeś pojedyncze polecenia nie służą realizacji tego, co się chce osiągnąć, ale wszystkie polecenia tego samego podmiotu razem wzięte ostatecznie służą tej realizacji, to wówczas podjęte posłuszeństwo świadczy na korzyść autorytetu osoby wydającej polecenia. Sytuacja tego typu może mieć miejsce w przypadku zadań złożonych, osiąganych grupowo, kiedy pojedyncze polecenia osoby kierującej grupą postrzegają się jako nieuzasadnione, ale jednocześnie uważa się, że suma wszystkich poleceń przyczyni się do realizacji zamierzonego zadania. Dlatego wówczas podejmuje się posłuszeństwo wszystkim poleceniom, starając się jednocześnie nie kwestionować autorytetu osoby kierującej wobec innych członków grupy własną niesubordynacją w odniesieniu do bieżących nieuzasadnionych poleceń²⁴. Jeśli więc ktoś postąpiłby inaczej, gdyby nie czyjeś polecenia, których uzasadnienie uznaje lub przynajmniej wierzy w jego istnienie, to przecież taka zmiana decyzji pod wpływem poleceń nie stanowi ograniczenia wolności. Zmiana decyzji i sprawczości pod wpływem uznanych racji nie jest ograniczeniem wolności.

Deontyczny autorytet solidarności swoimi poleceniami i domaganiem się posłuszeństwa harmonijnie wpisuje się w strukturę dążeń osoby, na którą wywiera

²⁴ Bocheński ilustruje to przykładem porucznika, który wykonuje nieuzasadniony rozkaz swojego przełożonego w stopniu majora, ponieważ wie, że bez surowej dyscypliny w armii jakiegokolwiek powodzenie militarne nie będzie możliwe — zob. tamże, s. 293–994.

wpływ, i następnie umożliwia jej realizację tego, na czym jej zależy. Natomiast ten, kto grozi karą, najpierw wbrew wolności osoby, na którą wywiera wpływ, dysharmonijnie ingeruje w strukturę jej dążeń i uniemożliwia jej (czynnie lub przez groźby) realizację czegoś, na czym jej zależy. Następnie, apelując do wolności tej osoby, wychodzi z racjonalną ofertą, że może odstąpić od wygenerowanych przez siebie przeszkód, zagrożeń lub udaremnień i umożliwić osobie poddanej jego wpływowi realizację tego, na czym jej zależy, pod warunkiem, że wykona ona jego polecenia. Bocheński opis tej sytuacji przedstawia dość jednostronnie. Podkreśla bowiem racjonalność oferty osoby wywierającej wpływ i wolność opowiedzenia się wobec takiej oferty ze strony osoby poddanej wpływowi. Bocheński nazywa taką wolność wolnością psychologiczną i słusznie zauważa, że jest ona warunkiem koniecznym autorytetu deontycznego²⁵. Jednocześnie jednak relatywizuje fakt, że jedna z opcji wspomnianej oferty jest stanem wymuszonym przez wywierającego wpływ i przeciwnym dążeniom osoby poddanej wpływowi. W tym przeciwieństwie przypadku wolna i racjonalna decyzja osoby poddanej wpływowi jest wpisana w kontekst pierwotnego zniewolenia, narzuconego przez osobę wywierającą wpływ wbrew strukturze dążeń osoby poddanej wpływowi, i od tego kontekstu uzależniona. Osoba poddana deontycznemu wpływowi sankcji negatywnej wypełnia więc polecenia osoby wywierającej wpływ, chociaż wcale ich nie chce, w zamian za uniknięcie czegoś gorszego, czego nie chce jeszcze bardziej. Zagrożenie karą nie jest okolicznością zewnętrzną wpływowi, ze względu na którą wpływ jest generowany i której można uniknąć dzięki wpływowi (jak w przypadku autorytetu solidarności), lecz jest cechą samego wpływu i charakteryzuje ten wpływ z woli tego, kto go wywiera. Wprawdzie Bocheński rzeczywiście zauważa, że zagrożenie karą jest generowane z woli osoby wywierającej wpływ. Jednak potem w taki sposób przedstawia uwolnienie od tego zagrożenia przez racjonalne i dobrowolne posłuszeństwo poleceniom osoby wywierającej wpływ, jakby to była zupełnie odrębna sprawa, niepowiązana z wygenerowaniem zagrożenia przez tę samą osobą. Ostatecznie więc wyłącznie na podstawie takiego atomistycznego ujęcia wpływu, sztucznie wyizolowanego z przewartościowanego znaczenia groźby kary, Bocheński nazywa zleceniodawcę autorytetem²⁶. To jednak, moim zdaniem, nie jest uprawnione. Wywieranie wpływu przez rozmyślne zastosowanie groźby kary jest przymusem, dlatego osobie, która go wywiera, nie przysługuje nazwa „autorytet”.

Jeszcze wyraźniej wewnątrznie sprzeczny charakter takiej niby-wolności i związanej z nią oferty widać na przykładzie gangstera domagającego się pieniędzy. Posłuszeństwo jego nakazom ratuje wprawdzie napadniętą osobę przed czymś, czego ona bardzo nie chce, czyli przed większą szkodą, jaką jest utrata

²⁵ Zob. tamże, s. 295–298.

²⁶ Zob. tamże, s. 289–294.

życia, ale jednocześnie sprawia inny stan, którego ona także nie chce, a który jest mniejszą szkodą — jak utrata pieniędzy. Całość wygląda więc jak propozycja wyboru jednej z dwóch opcji, z których każda polega na jakimś poszkodowaniu i utracie wolności, z pozostawieniem adresatowi oferty wolnego wyboru między nimi. Chociaż jakaś racjonalna autodeterminacja osoby poddanej presji takiej alternatywy jest oczywiście możliwa, to jednak jest to wolność wyboru między dwiema opcjami, których osoba ta nie chce, które są wbrew jej woli. Taka więc funkcjonalna wolność wyboru między zniewoleniami nie jest żadną autentyczną wolnością, lecz jej parodią.

Z opisu Bocheńskiego wynika, że osoba poddana deontycznemu wpływowi sankcji i osoba wpływająca mają ten sam cel immanentny. Czy jednak jest to prawidłowy opis? O ile cel immanentny jest rzeczywiście ten sam co do treści, o tyle obydwie te osoby nie chcą tego celu w taki sam sposób. Gdyby nie zagrożenie karą, to osoba poddana wpływowi nie realizowałaby celu immanentnego. Ona jest przymuszona do tej realizacji grożącą karą i w efekcie robi to, czego nie chce. Podobnie, gdyby osoba poddana wpływowi nie realizowała celu immanentnego i w związku z tym dostała karę, to przecież taka decyzja wcale nie oznacza, że ona wybrała karę i chce kary. Gdyby na skutek jakiegoś nieoczekiwanego zbiegu okoliczności takiej osobie udało się uniknąć kary, to na pewno bardzo by się z tego cieszyła i nie żałowałaby tego. Przymus więc polega na tym, że skłania człowieka do wyboru i robienia tego, czego ten człowiek nie chce. Bocheński dość zatem oryginalnie, acz niewłaściwie, utożsamia wybór wymuszony pragnieniem uniknięcia kary z wolnym wyborem.

7. POSŁUSZEŃSTWO NIECHĘTNE

I POSŁUSZEŃSTWO POZYSKANE SANKCJĄ SPRAWIEDLIWĄ

Sytuacji przymusu nie należy prostodusznie mylić z oporem, jaki może towarzyszyć wykonywaniu poleceń deontycznego autorytetu solidarności. Posłuszeństwo poleceniom autorytetu nie jest przecież postawą, która jedynie występuje bądź nie występuje (niejako zero-jedynkowo, czyli na zasadzie: wszystko albo nic), ale jeśli występuje, to może osiągać różne stopnie intensywności w zależności od tego, jak chętnie polecenia te są wypełniane. Polecenia autorytetu nie muszą być bowiem spełniane ochoczo, a nawet mogą być spełniane z pewnym oporem czy niechęcią, co nie oznacza, że są spełniane niedobrowolnie i że osoba, która wywiera wpływ przez te polecenia, przestaje być autorytetem. Ten opór (niechęć) jest wynikiem przynajmniej czterech czynników. Z jednej strony jest on bowiem proporcjonalny do (1) stopnia trudności (kosztów, wysiłku, uciążliwości) w wypełnianiu poleceń oraz do (2) stopnia słabości woli odbiorcy poleceń. Z drugiej natomiast strony opór ten jest odwrotnie proporcjonalny

do (3) stopnia przekonania odbiorcy poleceń o ich słuszności oraz do (4) miary doniosłości celu, czyli tego, jak bardzo odbiorcy poleceń zależy na celu, którego realizacji mają one służyć. Przekonanie zaś o słuszności poleceń wywodzimy z (3-a) własnego zrozumienia użyteczności poleceń dla realizacji określonego celu oraz/lub z (3-b) zaufania osobie, która wydaje polecenia i sama jest przekonana o ich użyteczności, oraz/lub z (3-c) zaufania osobie czy instytucji, która delegowała osobę wydającą polecenia i legitymizuje jej status. Im zatem większy jest stopień trudności w wypełnianiu czyichś poleceń, im większa słabość woli tego, kto je wypełnia, im mniejsze jest jego przekonanie o słuszności tych poleceń oraz im mniej mu zależy na celu, którego realizacji mają służyć owe polecenia, tym większy będzie jego opór wobec posłuszeństwa tym poleceniom i w ich wykonywaniu. Im natomiast mniejszy jest stopień trudności w wypełnianiu czyichś poleceń, im mniejsza słabość woli tego, kto je wypełnia, im większe jest jego przekonanie o słuszności tych poleceń oraz im bardziej zależy mu na celu, którego realizacji mają służyć owe polecenia, tym mniejszy będzie opór wobec posłuszeństwa tym poleceniom i w ich wykonywaniu.

Chociaż więc na miano autorytetu ciągle zasługuje osoba, której polecenia są spełniane z różnego stopnia oporem, to jednak na miano autorytetu nie zasługuje osoba, której polecenia spełniane są niechętnie, ponieważ spełniane są pod przymusem przez nią wygenerowanym. Przymus zaś i związana z nim niechęć także mogą podlegać pewnej gradacji i nie muszą od razu przybierać form radykalnych. A zatem można podsumować, że niechęć niechęci nierówna i jako taka cecha ta może mylić w rozeznaniu, czy mamy do czynienia z autorytetem, czy nie. Co więcej, pewien opór i bezwładność w wykonywaniu czyichś poleceń mogą wyraźnie występować w przypadku autorytetu, natomiast cechy te nie muszą wcale pojawić się w wypadku zagrożenia karą, co może sprawiać mylne wrażenie, że zagrożenie karą nie jest przymusem. Tymczasem, opór wobec posłuszeństwa autorytetowi jest cechą wolnego człowieka, który nie ma absolutnej pewności, czy posłuszeństwo jest najlepszą opcją do wyboru w określonej sytuacji. Brak oporu wobec posłuszeństwa uzyskanego groźbą kary jest jednak cechą człowieka przymuszonego, który jest pewien, że w określonej sytuacji nie ma innego racjonalnego wyjścia jak być posłusznym.

W dziedzinie tworzenia teorii adekwatnie opisujących zjawiska, role czy relacje społeczne ważnym punktem odniesienia są obecne w kulturze dominujące intuicje dotyczące rozumienia tych rzeczy. Skoro w myśl powszechnej intuicji oddziaływanie na innych za pomocą przymusu jest sprzeczne z naturą autorytetu i skoro wpływ przez zagrożenie karą stanowi w powszechnym rozumieniu formę przymusu, to osoba wywierająca wpływ na innych za pomocą groźby kary nie może być nazywana autorytetem. Nawet jeśli za pomocą groźby kary zapobiega się złym wyborom innych osób i nawet jeśli wpływ obwarowany groźbą

kary jest działaniem sprawiedliwym legalnej władzy na rzecz dobra wspólnego, to przecież nie na tym polega wpływ autorytetu. Jest to raczej moralnie uzasadnione zastosowanie środków przymusu dla dobra wspólnego przez tego, kto ma władzę. Jednak moralna dopuszczalność takiego przymusu nie sprawia, że podmiot przymuszający staje się w ten sposób autorytetem tylko dlatego, że skutecznie wzbudza posłuszeństwo swoim nakazom. Przecież przymus jest zastosowany w takiej sytuacji właśnie dlatego, że ktoś nie uznaje podmiotu wywierającego na niego wpływ za autorytet i nie chce być mu posłuszny w sposób dobrowolny, w jaki słuchamy autorytetów. W takiej sytuacji osoba wydająca polecenia nie może osiągnąć zamierzonego przez siebie skutku przez zrozumienie i zaufanie wzbudzane u tych, na których wpływa, jak to ma miejsce w oddziaływaniu prawdziwego autorytetu (u Bocheńskiego przez zrozumienie i zaufanie oddziałuje deontyczny autorytet solidarności). Stąd, aby osiągnąć zamierzony skutek, grozi zastosowaniem kary, a więc ucieka się do przymusu, przez co nie może być nazwana autorytetem.

Ten, kto stosuje środki przymusu dyscyplinarnego, nie występuje jako autorytet wobec tych, których zmusza, ale może występować jako autorytet wobec tych, którzy popierają to zastosowanie przymusu, rozumieją jego zasadność, a może nawet mają udział w przymuszaniu innych z polecenia autorytetu, widząc w tym adekwatną reakcję na rzecz dobra wspólnego. Podobnie byłoby w sytuacji, kiedy ludzie czasami dobrowolnie zgłaszają własne przewinienia, polegające na przekroczeniu norm grupowych, regulujących życie grupy i postępowanie każdego z jej członków na drodze realizacji celów statutowych tej grupy, czyli jej dobra wspólnego, w którym każdy chce mieć sprawiedliwy udział. Wówczas, jeśli ktoś jest świadom, że przekroczył którąś z takich norm, to rozumie jednocześnie, że musi naprawić porządek sprawiedliwości, a taka naprawa czasami się wiąże z przyjęciem sprawiedliwej kary. Jeśli więc ten, kto sprawuje władzę w określonej grupie, uświadomi któremuś z jej członków takie wykroczenie i nałoży na niego polecenie przyjęcia sprawiedliwej kary, które tamten wypełni wprawdzie bez entuzjazmu, ale dobrowolnie i ze zrozumieniem, to wówczas podmiot obdarzony władzą pełni funkcję autorytetu. Nie jest to jednak wcale deontyczny autorytet sankcji (negatywnej), lecz w gruncie rzeczy jest to przypadek deontycznego autorytetu solidarności. Nie funkcjonuje natomiast jak autorytet taka osoba, która wywiera wpływ deontyczny za pomocą kary nieuznawanej przez ukaranego za sprawiedliwą i dlatego przyjętej przez niego niedobrowolnie, czyli pod przymusem.

Szczególnego rodzaju sytuacja powstaje wówczas, kiedy mamy do czynienia z deontycznym wpływem za pomocą sankcji pozytywnej, jaką jest nagroda. W takim przypadku jedna osoba oferuje komuś nagrodę w zamian za wypełnienie jej poleceń. Jest to więc sytuacja odwrotna do wymuszenia przez karę, która

jest sankcją negatywną. Dlatego w nawiązaniu do terminologii zaproponowanej przez Bocheńskiego należałoby dokonać pewnego jej dodatkowego przeformułowania i dla większej precyzji rozróżnić między deontycznym wpływem sankcji negatywnej, czyli kary, a deontycznym wpływem sankcji pozytywnej, czyli nagrody. O ile jednak deontyczny wpływ sankcji negatywnej (kary) nie jest autorytetem, gdyż oddziałuje za pomocą przymusu, o tyle wpływ uwarunkowany sankcją pozytywną nie stanowi przymusu i jest ofertą oczekującą wolnej odpowiedzi. Taki rodzaj wpływu sam w sobie może być moralnie dopuszczalny i może być stosowany przez szlachetnych ludzi. Jednak moim zdaniem, podobnie jak w przypadku groźby kary, pozyskiwanie posłuszeństwa poleceniom za pomocą obietnicy nagrody nie stanowi formy oddziaływania typowej dla autorytetu. Ludzie, którzy są autorytetami, mogą czasem stosować taką formę oddziaływania, lecz nie ze względu na nią są autorytetami. Nie musi być ona sprzeczna z wpływem autentycznego autorytetu deontycznego, jednak nie jest ona odmianną oddziaływania charakteryzującego autorytet. Innymi słowy, jeśli ktoś skutecznie pozyskuje posłuszeństwo innych osób dzięki nagrodzie, którą w zamian obiecuje, to na tej podstawie nie może być nazwany autorytetem. Przypadek deontycznego wpływu sankcji pozytywnej, czyli nagrody, pokazuje zatem, że aby określona osoba zasługiwała na miano autorytetu deontycznego, to nie wystarczy, aby wzbudzała posłuszeństwo swoim poleceniom jedynie z poszanowaniem wolności i dobra osoby poddawanej wpływowi. Istotnym czynnikiem jest także to, że wzbudzanie tego posłuszeństwa powinno się dokonywać również ze względu na osobę wydającą polecenia, na jakieś jej ważne cechy osobiste. Taka osoba powinna wzbudzać przynajmniej jakieś minimalne zaufanie, dzięki dotychczas ujawnionym własnym kompetencjom albo dzięki rekomendacji²⁷ lub delegowaniu przez inne kompetentne osoby, instytucje czy uznane społecznie procedury²⁸. Wykonywanie czyichś poleceń jako poleceń autorytetu odbywa się

²⁷ Bocheński słusznie uważa, że delegowany może być tylko autorytet deontyczny, natomiast nie epistemiczny — zob. tamże, s. 278–279. Być może jednak można mówić o świadectwie czy rekomendacji, że ktoś jest autorytetem epistemicznym.

²⁸ Bocheński świadomie relatywizuje znaczenie osobistych cech tego, kto wywiera wpływ, i nie wymienia ich w definicji autorytetu. Jego zdaniem może istnieć autorytet zdefiniowany jako relacja bez odniesienia do odpowiednich cech osobistych podmiotu, który wywiera wpływ. Jako przykład podaje nauczyciela, który nie cieszył się autorytetem osobistym wśród uczniów, a jednak jego nauczanie uczniowie cenili. Innym przykładem Bocheńskiego jest kontroler lotniczy, którego nakazów słucha przez radio pilot samolotu, chociaż pilot wcale nie zna kontrolera i nie wie, czy ma on jakiś autorytet osobisty. Przykłady te moim zdaniem wcale nie dowodzą, że cechy osobiste nie są istotne w definicji autorytetu, zwłaszcza że taką cechą może być także rekomendacja lub delegacja pewnej osoby na określone stanowisko. Zarówno przecież uczniowie, jak i pilot przyjmują do wiadomości komunikowane im treści i stosują się do nich, gdyż uczniowie ufają nauczycielowi, a pilot ufa kontrolerowi. Zaufanie to pojawia się dzięki odpowiednim kompetencjom osobistym nauczyciela i kontrolera, które chociaż nie są doświadczane bezpośrednio, to są

przecież ze względu na to, że wydała je ta właśnie konkretna osoba, a nie inna. Gdyby te polecenia nie były wydane właśnie przez nią, to człowiek poddany wpływowi nie wykonałby tego, co stanowi ich treść. Czasem bywa, że ktoś każe komuś zrobić coś, co tamten i tak by zrobił bez tych poleceń, ponieważ sam z siebie uznał to za stosowne. Taki wpływ trudno wówczas nazwać posłuszeństwem. Jest to raczej jakaś koincydencja czyichś wskazań z samodzielnym działaniem innej osoby, ale to nie jest oddziaływanie autorytetu w ścisłym znaczeniu tego słowa, gdyż osoba poddana takiemu wpływowi wcale go nie potrzebuje, aby dokonać tego, do realizacji czego ukierunkowany jest także ów wpływ.

Jeśli chodzi o sankcję pozytywną, czyli nagrodę, to generuje ona swoistą pozytywną transakcję, polegającą na wykonaniu czyjegoś polecenia w zamian za wynagrodzenie. Warto zauważyć, że transakcja pozytywna może przybierać również następującą formę: ktoś może zgodzić się wykonać czyjeś polecenia w zamian za wykonanie jego poleceń. Takie transakcje nie są jednak formami oddziaływania typowymi dla autorytetu. Wydaje się natomiast, że mogłyby już zasługiwać na miano autorytetu ten, kto zgadza się podjąć wpływ i pouczyć, czy pokierować swoimi wskazaniami określoną osobę do jakiegoś celu, pod warunkiem, że zostanie za to odpowiednio wynagrodzony, za zgodą tego, komu zależy na tym pouczeniu i pokierowaniu. Człowiek oferujący swoje pouczenia i polecenia w zamian za wynagrodzenie wzbudza przecież posłuszeństwo osoby, na którą wywiera wpływ, dzięki kompetencjom, które posiada, i zaufaniu, którym obdarza go ta osoba. Czy można na przykład odmówić statusu autorytetu wykładowcy na uniwersytecie czy instruktorowi jazdy na nartach tylko dlatego, że za pełnienie swojej funkcji pobierają stosowne wynagrodzenie? Nie są to oczywiście przypadki autorytetu moralnego, który powinien cechować się bezinteresownością, ale byłyby to chyba pewne odmiany odpowiednio autorytetu epistemicznego w określonej dziedzinie teoretycznej i deontycznego autorytetu solidarności w określonej dziedzinie praktycznej.

Wygląda więc na to, że autorytetem deontycznym jest osoba, która: (1) przez swój wpływ wzbudza dobrowolne posłuszeństwo swoim poleceniom; (2) cieszy się pewnym uzasadnionym (nie ślepym) zaufaniem osoby poddanej wpływowi, ze względu na swoje własne kompetencje albo dzięki delegowaniu przez inne kompetentne osoby, instytucje czy uznane społecznie procedury; (3) przez swój wpływ rozmyślnie nie narusza wolności i dobra osoby, na którą wpływa przez swoje polecenia.

przedmiotem świadectwa wyrażonego w rekomendacji czy delegacji tych podmiotów na odpowiednie stanowiska przez inne kompetentne osoby czy instytucje — zob. tamże, s. 197–200.

8. AUTORYTET JAKO WARTOŚĆ PRZYPORZĄDKOWANA REALIZACJI INNYCH WARTOŚCI

Scharakteryzowany powyżej wpływ, typowy dla autorytetu, przejawia się w konkretnych sytuacjach i działaniach. Dlatego można już pojedyncze wyizolowane epizody takiego wpływu traktować jako przejawy autorytetu. Im jednak większy autorytet, tym bardziej jego wpływ będzie wykraczał poza epizodyczny charakter uzyskanego posłuszeństwa wobec jego pouczeń i wskazań w poszczególnych przypadkach. Wówczas taki autorytet jest tym poważniejszy, im większą grupę osób obejmuje swoim wpływem, im szersza jest dziedzina jego wpływu oraz im większe i bardziej złożone dobro i wiedza zostają skutecznie realizowane dzięki jego wskazaniom i pouczeniom. Taki autorytet staje się wyróżniającą zasadą jedności łączącą w pewną jedną uporządkowaną całość poszczególne wyizolowane epizody posłuszeństwa różnych osób.

Chociaż im większy jest jakiś autorytet, tym bardziej wykracza poza epizodyczny charakter swojego wpływu, to mimo to czyjaś potrzeba nieustannego polegania na autorytetach w wielu dziedzinach życia mogłaby być przejawem jego życiowej niedojrzałości. Jeden z teoretyków autorytetu, jakim jest Yves Simon, zauważył, że istnieją takie autorytety, które mają charakter substytucyjny. Są one bowiem potrzebne jedynie na ograniczony czas — na przykład w trakcie procesu poznawczego czy realizacji jakiegoś zadania. Zastępują one człowiekowi jego własne, niewykształcone jeszcze możliwości realizacji wartości, lecz z czasem, kiedy wartości zostaną już zrealizowane lub kiedy będzie możliwa dalsza, samodzielna ich realizacja, takie autorytety usuwają się z życia osób, którym pomagały. Ich substytucyjny charakter sprawia, że autorytety te po wypełnieniu swojej roli dążą niejako do samoeliminacji. Typowymi przykładami autorytetów substytucyjnych są rodzice, wychowawcy, nauczyciele, terapeuci itp. Ich nieustanna potrzeba w życiu jakiegoś człowieka świadczyłaby o jego trwałej życiowej niedojrzałości. Tymczasowy charakter autorytetów substytucyjnych nie przeszkadza oczywiście, aby przez całe życie być wdzięcznym tym osobom, które kiedyś nimi były i owocnie wypełniły charakterystyczne dla tej roli zadania. Istnieją jednak takie autorytety, których zawsze potrzebujemy, których nie da się usunąć i zastąpić naszymi osobistymi kompetencjami i te Simon nazywa esencjalnymi. Przykładem takiego autorytetu jest władza w społeczeństwie czy w jakiejś ponadpokoleniowej organizacji. Władza jest koniecznym autorytetem, który przez swoje zarządzenia umożliwia realizację i sprawiedliwą dystrybucję dobra wspólnego społeczności czy organizacji. Ponieważ społeczność składa się z wielkiej liczby członków o różnorodnych uzdolnieniach oraz istnieje wiele alternatywnych dróg nieustannej realizacji i dystrybucji dobra wspólnego, to pozostawienie wykonywania tych zadań spontanicznym mechanizmom społecznym

może pogrążyć społeczność w totalnym chaosie, udaremniając te zadania. Dlatego potrzebna jest trwała zasada jedności, nadająca odpowiednie ukierunkowanie praktycznym społecznym decyzjom i wyborom oraz zapewniająca w ten sposób ich skuteczność. Ludzie zatem nie tylko z powodu swojej niedojrzałości potrzebują autorytetów, ale także z powodu swoich licznych doskonałości i możliwości, stanowiących środki urzeczywistniania ich społecznej natury²⁹.

Zbyt natomiast głęboka ingerencja władzy w życie prywatne członków społeczności, kontrolująca szeroki zakres ich zachowań i pozbawiająca ich możliwości rozwoju osobistej dojrzałości i niezależności, byłaby ewidentnym nadużyciem (np. w systemach totalitarnych). Byłoby to nieuprawnione rozszerzenie esencjalnego autorytetu na te dziedziny życia, gdzie ewentualny autorytet powinien mieć charakter wyłącznie substytucyjny. Nawet przecież Bóg nie ubezwłasnowolnia człowieka swoim autorytetem i pozwala mu go odrzucić. Tym bardziej więc powinni znać granice swego autorytetu z natury ułomni ludzie, których Bóg dopuścił do udziału w jakimś zakresie delegowanego przez siebie swojego własnego autorytetu.

Chociaż więc istnieją autorytety esencjalne, niezbędne dla życia społecznego i nieusuwalne, to jednak żaden autorytet nie jest wartością samą w sobie, lecz zawsze w odniesieniu do innych wartości, w których urzeczywistnianiu ma być przewodnikiem. Dlatego nie będzie autorytetem ten, kto wywieranie własnego wpływu epistemicznego lub deontycznego uczynił nadrzędnym celem swojego działania i pragnie narzucić innym swoją osobę. Słusznie zatem w literaturze przedmiotu zwraca się uwagę, że prawdziwy autorytet nie zabiega o to, aby zostać autorytetem, czyli nie ma intencji bycia autorytetem³⁰. Zapewne to spostrzeżenie można by bardziej doprecyzować, twierdząc, że można mieć intencję bycia autorytetem i odpowiedzialnego pełnienia tej roli jedynie o tyle, o ile przez swój wpływ chce się pomóc innym ludziom w urzeczywistnianiu określonych wartości, różnych od swojej własnej osoby i wywieranego przez nią wpływu. Innymi słowy, można chcieć być autorytetem, jeśli swoją osobę i wpływ postrzega się właśnie jako pewien środek do urzeczywistniania prawdziwych wartości, na których zależy komuś, kto sam nie poradzi sobie z ich realizacją. Na przykład, bywa tak, że ktoś może zostać autorytetem mimo woli. Kiedy uświadomi sobie ten fakt, wówczas nie może w poczuciu odpowiedzialności zrezygnować z bycia autorytetem bez szkody dla tych, którzy mu zaufali. Dlatego stara się odpowiedzialnie podjąć tę rolę, z intencją jak najlepszego jej wypełnienia. Możliwa intencja bycia autorytetem jest więc zawsze podporządkowana nadrzędnej intencji realizacji wartości. Może się tak dziać nawet wtedy — jak zauważyliśmy

²⁹ Zob. Y.R. SIMON, *A General Theory of Authority*, Notre Dame – London: University of Notre Dame Press, 1980, s. 21–22, 45–47, 49–50.

³⁰ Zob. W. STRÓŻEWSKI, *Mała fenomenologia autorytetu*, s. 28.

— kiedy jest się za to dobrowolnie wynagradzanym i nie przyjmuje się wynagrodzenia, jeśli nie wypełni się sprawiedliwie zakontraktowanej roli autorytetu. Bezinteresowność nie jest bowiem cechą absolutnie wymaganą do tego, aby być autorytetem, z wyjątkiem autorytetu moralnego, który jest czymś więcej niż jedynie epistemiczny autorytet teoretyka moralności czy deontyczny autorytet moralizatora dającego słuszne wskazania moralne. Autorytet moralny to przede wszystkim osoba o dobrym charakterze moralnym (osoba dzielna etycznie), której moralna doskonałość nie przejawia się dopiero w zamian za wynagrodzenie, lecz udziela się innym ludziom spontanicznie i stanowi dla nich atrakcyjny wzór, według którego pragną kształtować swoje życie. Nie można natomiast zrealizować intencji bycia autorytetem, jeśli własną osobę i własny wpływ uczyni się nadrzędnym celem, do którego realizacji próbuje się nakłonić osoby poddawane takiemu wpływowi.

Dla osób wierzących szczególnym przypadkiem autorytetu jest Bóg, który pomaga stworzeniom rozumnym urzeczywistniać najwyższe dobro i zarazem ich cel ostateczny, jakim jest On sam. Dlatego mogłoby się wydawać, że autorytet Boga stanowi pewien wyjątek od tego ostatniego warunku, który zastrzeżliśmy dla prawdziwego autorytetu. Tymczasem pomimo niekwestionowanej unikalności Bożego autorytetu nie musi on być wcale radykalnym wyjątkiem od dotychczas przedstawionej przez nas charakterystyki. Wprawdzie Bóg rzeczywiście sam siebie uczynił celem swojego własnego wpływu wywieranego na stworzenia rozumne, to jednak nie uczynił tego dla siebie, ponieważ On nie potrzebuje nikogo i niczego do własnego szczęścia i spełnienia. Bóg jest odwiecznie spełniony i szczęśliwy³¹. Swoją dobrocią i szczęściem chce dzielić się z rozumnymi stworzeniami dla ich dobra, a nie dla siebie. Chociaż więc Bóg celem swojego wpływu uczynił siebie samego, to jednak w tym oddziaływaniu pozostaje absolutnie bezinteresowny. Dlatego doskonale spełnia On wszelkie warunki, których konieczną realizację przypisaliśmy w naszej analizie prawdziwemu autorytetowi. Różny zakres swojego autorytetu Bóg deleguje stworzeniom rozumnym, które dzięki temu pomagają innym pełniej jednoczyć się z Bogiem. Szczególna rola przypada w tym względzie oczywiście autorytetom religijnym. Jeśli jednak stworzenia te zamiast Boga czy zamiast dóbr, które do Niego prowadzą, same siebie czynią nadrzędnym celem własnego wpływu, to przestają być prawdziwymi autorytetami i mogą być porównane do niedobrych pasterzy, o których Biblia mówi, że pasą samych siebie³². Wiele więc osób, które osiągnęły pewną pozycję w strukturze społecznej, ze względu na różnie nasilone skłonności egoistyczne i okoliczności sprzyjające ich realizacji, prezentuje

³¹ Zob. SOBÓR WATYKAŃSKI I, *Konstytucja dogmatyczna o wierze katolickiej Dei Filius*, rozdz. I, 16–18.

³² Zob. Ez 34, 2.8.10.

pewną ambiwalencję. Czasami bowiem są one autorytetami, o ile mimo skłonności egoistycznych rzeczywiście pomagają innym realizować prawdziwe wartości. Innym zaś razem nie są autorytetami, o ile własną osobę i własny wpływ czynią celem, do którego realizacji nakłaniają osoby poddane temu wpływowi.

* * *

Powyższe rozważania miały na celu ukazanie wzajemnych związków pomiędzy naturą autorytetu a strategią jego definiowania oraz wynikającymi stąd możliwymi trudnościami. Przyjęcie strategii wyłącznie idealistycznej lub wyłącznie funkcjonalistycznej ma swoje zalety, ale i ograniczenia. Wydaje się, że autorytet nie musi być ideałem i jego występowanie w społeczności jest częstsze, niż wskazywałyby na to ujęcia bardziej wymagające aksjologicznie. Jednak nie powinno się także sprowadzać autorytetu wyłącznie do formalnej funkcji wpływania na innych bez odniesienia do obiektywnego świata wartości. Wówczas bowiem autorytetami można by określać osoby, które dzięki wywieranemu wpływowi wykorzystują innych dla własnych celów, a to byłoby wyraźnie sprzeczne z powszechnym rozumieniem pojęcia „autorytet” i doprowadziłoby do jego dewaluacji. Wydaje się, że bardziej odpowiednia byłaby strategia zrównoważona, oparta na analogicznym charakterze wartości. Pozwala ona z jednej strony ocalić istotny związek autorytetu z realizacją wartości i odróżnić autorytet od podobnych do niego pseudoautorytetów, a z drugiej strony dostrzec, że powszechna potrzeba autorytetu w życiu człowieka przejawia się w różnych dziedzinach i może być przynajmniej w jakiejś mierze realistycznie zaspokojona.

W odniesieniu do dominujących w kulturze intuicji dotyczących autorytetu kontrowersyjnym podejściem teoretycznym wydaje się wyodrębnienie tzw. deontycznego autorytetu sankcji, który uzyskuje posłuszeństwo swoim poleceniom za pomocą sankcji negatywnej, czyli kary, lub pozytywnej, czyli nagrody. Pomimo że regulacja ludzkich zachowań za pomocą kar może odbywać się w sposób obiektywnie uzasadniony ze względu na dobro wspólne, to jednak dopóki takie uzasadnienie nie jest akceptowane przez osobę poddaną wpływowi, dopóty podmiot wywierający wpływ przez groźbę uzasadnionej kary nie może być autorytetem. Istotną cechą osoby zwanej autorytetem jest także wzbudzenie przez nią przynajmniej minimalnego zaufania u osób poddanych jej wpływowi, dzięki dotychczas ujawnionym jej własnym kompetencjom albo dzięki rekomendacji lub delegowaniu przez inne kompetentne osoby, instytucje czy uznane społecznie procedury. Chociaż niektóre autorytety są konieczne i nieusuwalne z życia społecznego, to jednak żaden autorytet nie jest wartością samą w sobie, lecz ma zawsze charakter pomocniczy w realizacji innych wartości.

ON THE NATURE, STRATEGY AND INTRICACIES OF AUTHORITY'S DEFINING

S U M M A R Y

Authority is not a natural object clearly distinguished from other similar things. Rather, it belongs to social phenomena, which are not cognizable directly or exclusively through the senses. Therefore it is difficult to encapsulate the essence of authority in an apt definition. This article addresses the relationship between intuitions about the nature of authority and possible strategies for formulating its definition. Each strategy has advantages and flaws. One possible strategy depicts authority as an ideal, and is therefore quite demanding axiologically, in particular morally, for candidates aspiring to the status of authority. For this reason, this strategy leads to a narrow definition of authority; many instances of what seem to be manifestations of authority fall outside the scope of the definition. It seems that ideal authority occurs in reality only rarely. Another possible strategy describes authority functionally, focusing on the efficacious influence that such authority exerts over others, without heeding the role of freedom or the values that may characterize this influence. This functional type of authority is manifested often in reality, but in some cases seems counterintuitive to a commonsense understanding of authority. In particular, influence wielded under the threat of punishment or promise of reward — which is the way legitimate power sometimes is exercised with respect to the common good — seems inadequate to the status of authentic authority. The most apt definition of authority seems to be one that occupies a position between these two, that is, a definition that describes authority as an influence that facilitates a free realization of true values. Because there are different types of goods or values, and the notion of “good” or “value” has an analogical character, so also the notion of “authority” has an analogical character. For instance, one may distinguish three analogical types of authority on the grounds of the Aristotelian distinction between the three analogical types of goods: the pleasant, the useful, and the virtuous. The essential feature of the person who is an authority is trustworthiness substantiated by his or her competencies, or by his or her recommendation or delegation by other competent persons, institutions or commonly-recognized procedures. Although some types of authority are necessary and cannot be removed from the life of society, no authority is a value in itself. Authority always has an auxiliary character in relation to the free realization of other values.